№ 247. Kraków 29 Października — Czwartek. Rok 1857.

Nie wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

Prenumerata wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.

Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 28 października.

Wieść o wzięciu Delhi przez Anglików krążyła już w Paryżu 23go b. m., jak się o tem dowiadujemy z listu paryzkiego; krążyła już kilka dni pierwéj jak się zdaje, skoro pod tą datą pisze korespondent, że się niepotwierdziła. List z Londynu z tejże saméj daty który odbieramy w tej chwili, lecz go dla braku miejsca, odłożyć musimy na jutro, nie wzmiankuje jeszcze o zdobyciu Delhi, mówi tylko o obawach względem załogi w Luknowie, i donosi o przybyciu okrętu „Ripon“ z pocztą indyjską. Niewiedziano więc jeszcze w Londynie 23 b. m. o wzięciu Delhi, chociaż poczta jak się zdaje powietrzna, wieść już na kontynencie rozniosła. Wiadomości zwłaszcza azyatyckie mają widoczny przywiléj takowéj poczty, któréj wytłumaczyć niepodobna. Przypominamy sobie, że w czerwcu 1839 r. Europa wiedziała o pobiciu wojsk tureckich pod Nezib przez Ibrahima Paszę nierównie pierwéj, aniżeli tatar wysłany z pola bitwy dla doniesienia o wypadku zdążyć potrafił do Stambułu. Dywan nic jeszcze nie wiedział, kiedy nawet w bazarach konstantynopolitańskich głośno o tem rozmawiano. To tylko dziwna, że owa tajemnicza poczta może konkurencyę telegrafów wytrzymać.

Bądź jak bądź, wzięcie Delhi przez wojsko angielskie, i to bez pomocy wysłanych z Europy posiłków, jest ważnym faktem w powstaniu indyjskiem. Nie kończy ono powstania ani wojny, lecz jak powiedzieliśmy wczoraj, podając tę wiadomość, przeważa stanowczo szalę na korzyść Anglii. Prędzéj czy późniéj nastąpić to musiało, ale zdobycie dokonane przez małe siły jakie Anglia ma dzisiaj w Indyach, dowodzi słabości sypojów. Wpływ moralny tego zwycięstwa będzie wielki. Punkt środkowy powstania odjęty, Mogół wypędzony ze swéj stolicy czy też ujęty — nowy przewagi angielskiéj dowód — wszystko to nader ważne. Cieszylibyśmy się, gdyby owa pomyślna wiadomość mogła wpłynąć na opinię w Anglii i zmienić jéj dążność mściwą i okrutną. Silnemu zemsta nieprzystoi.

Zdobycie Delhi będzie miało także wpływ w polityce europejskiéj. Głos Anglii znów się podniesie. Zgadzają się dzisiaj na to wszystkie dzienniki, że wypadki indyjskie wpływają prawie bezpośrednio na kwestyę Księstw Naddunajskich. Upadek powstańców w Delhi nie będzie korzystnym dla stronników unii.

Korespondencya Czasu

Wiedeń 26 października.

Dzienniki belgijskie zaczynają powątpiewać, żeby połączenie Księstw Naddunajskich przyjść mogło do skutku. Za powód kładą, że w wyborach i w oświadczeniu dywanów, objawiły się żywioły rewolucyjne. Jest to powód tylko i tem słabszy, że żywioły te usunąć późniéj byłoby można. Połączeniu Księstw inne i gruntowniejsze przyczyny staną na przeszkodzie. Naprzód stan wewnętrzny tak moralny jak materyalny tych prowincyj. Jak stworzyć dobry i silny rząd, tam gdzie tyle rozprzężenia w umysłach, słabości w charakterach, szorstkiej rozwiozłości w obyczajach; gdzie lud ciemny, ubogi, a przytem zepsuty; gdzie klasy wyższe pozorną tylko powiększéj części błyszczą cywilizacyą. Jak stworzyć wojsko, policyę, czynną i zdolną administracyę, tam, gdzie od podatków posiadacze dotąd wolni i gdzie do rozrzutności i zepsucia wyższe i nawet urzędowe klasy, tak pochopnie rękę przykładają. Powtóre prawa Porty mogłyżby się utrzymać z osobą obcego księcia na tronie? A wybór z pomiędzy krajowców byłżeby łatwym i czyżby niedał pola do rozmaitego rodzaju wewnętrznych i zewnętrznych kłopotów? Oto są wspomniane na prędce, główne mojem zdaniem przeszkody, które projekt połączenia obalą nareszcie na konferencyi paryskiej. *Le Nord* zdaje się to przewidywać i coraz staje się ostrożniejszym. Dzienniki urzędowe paryskie same tylko walczą ciągle za połączeniem. Tutejsze i niemieckie są spokojniejsze niż dawniej, ale stanowczo przeciwne. Takie same usposobienia panują i w gabinetach. Czy Anglia przystąpiła do protestacyi zaniesionej przez Portę w okólniku d. 23 września, dotąd nic pewnego. Anglia, sądzę, oświadczy się dopiero na konferencyi. Przemowa Sir Bulwera w Bukareszcie do deputacyi, była bardzo oględna. Rosya ogląda się na Francyę. Od téj ostatniej i od Austryi zależeć będzie decyzya. Walka istotnie jest tylko między temi dwoma państwami, albo raczej gabinetami. Gabinet tuilleryjski, może ustąpi, lecz więcej niż pewna, że nie ustąpi bez koncesyi ze strony Austryi w innych kwestyach, a szczególniej w kwestyi tak zwanej włoskiej. Zdanie to, które powtarzam wam oddawna, zaczyna teraz pojawiać się w rozmowach dyplomatycznych. Podróż p. Benedetti do Piemontu i jenerała Guyon do Neapolu zwróciły w tamte strony uwagę.

N. Państwo mają w tych dniach udać się do Inspruku, a potem zapewne do Monachium. Hrabstwo Trapani wyjechali z Ischl z powrotem przez Parmę i Toskanią do Neapolu.

Jenerał ks. Feliks Jabłonowski rozstał się z tym światem pozawczoraj, po długiej, bolesnéj i upartéj chorobie. Jako człowiek, żołnierz, obywatel, był książe lubionym i szanowanym powszechnie. Pogrzeb jego odbędzie się z właściwemi honorami wojskowemi jutro. Ośmdziesięcio-letni ojciec zmarłego i dwaj bracia książęta Karol i Maurycy, byli przy łożu boleści aż do ostatniéj chwili.

P. Kirchmayer, który zjechał tu niewiem po który już raz wezwany na posiedzenia komitetu kolei żelaznéj galicyjskiej, wraca dziś wieczorem do Krakowa razem z hr. Henrykiem Wodzickim.

Poznań 25 października.

Dom edukacyjny żeński, zakonnic Urszulanek, zupełnie już w duchu, liczba uczennic wynosi około 250, z których 50 jest w pensyonacie, 50 w externacie, a reszta w szkole ubogich. Od Nowego roku otworzą podobnyż instytut Damy Serca Jezusowego; przybyły już do Poznania, objęły dom dla nich na ten cel kupiony, i skoro urządzenie wewnętrzne ukończoném zostanie, udzielanie nauk się rozpocznie — tak więc, w jednym roku Bóg nam pobłogosławił dwoma instytutami edukacyjnemi duchownemi, ale oba dla płci żeńskiéj, kiedy dla chłopców potrzeba podobnegoż instytutu nieomal jeszcze gwałtowniejsza, a w stosunkach obecnych trudno się spodziewać byśmy go rychło mieć mogli.

W dalszém rozwinięciu nowego Towarzystwa kredytowego, ujrzeliśmy w tym tygodniu listę urzędową komisarzy powiatowych, którzy zastąpią radzców obecnego systemu — czytając listę tę, moglibyśmy sądzić z nazwisk, że towarzystwo to zawięzuje się w Pomeranii, Westfalii etc., jest to wyraźną skazówką, jaki charakter Towarzystwo to mieć będzie, w jakim celu jest zawiązaném.

Bank prowincyonalny 21go b. m. rozpoczął swe czynności, niezawodnie podniesie to ważność rodu Izraelskiego w Poznaniu zamieszkałego, innych owoców dla kraju trudno się spodziewać, a chwila otwarcia instytutu o tyle pod niedobrą wybrana wróżbą, że właśnie teraz tyle banków po świecie upada.

Próba używania więźniów do robót publicznych, na ten rok ukończoną została. Odesłano ich już bowiem od robót melioracyjnych przy bagnach Oberskich. Władze podobno są zadowolnione z rezultatu próby, ale szkoda, że skończoną została, w chwili, gdzie pora najstósowniejsza, bo rzadko jesień podobnie sucha i piękna, właśnie do podobnych robót, jak te, przy których zatrudnieni byli. Ale przemogły zdaje się względy filantropiczne; lękano się dla złoczyńców, chłodnych nocy, w barakach, niezawodnie lepiéj urządzonych, i od wpływów powietrza zaopatrzonych, jak wzykłe mieszkania wiejskich robotników.

W sferach towarzyskich po wsiach, więcéj ruchu jak zwykle, bo to czas polowań, licznych z tego powodu zebrań, zjazdów — i polowania konne w Lesznie odbywają się także w tym roku, podobno z większym udziałem jak lat ubiegłych.

Dziś otrzymaliśmy urzędową wiadomość o zaprowadzeniu namiestnictwa na trzy miesiące, chociaż twierdzą, że będzie nieograniczone, z powodu, że lekarze N. Panu klimat włoski zalecają. Książę Pruski za ostatnią bytnością w Poznaniu. publicznie spytał urzędników miejscowych, czy umieją język krajowy, i polecił im, by go nauczyć się starali; spodziewamy się, że dzierżąc władzę, żądać będzie spełnienia polecenia swego.

Paryż 24 października.

Sułtan był na obiedzie u Reszyda Paszy; Reszyd wrócił do władzy. Są to nowiny ważne, które utrudnią zapewne sprawę rumuńską. Dywan wołoski zwiększył trudność, objawiając życzenia, aby następcy przyszłego księcia rumuńskiego wyznawali religię grecką. Tego czekała ambasada turecka. Trudno przypuścić aby sprawa rumuńska nie została załatwioną mniéj-więcéj w sensie francuskim, kiedy Francya występuje z namiętnością w jéj obronie i kiedy grozi zjazdem sztutgardzkim, tj. możebném przymierzem z Rosyą, ale walka dyplomatyczna będzie niezawodnie żywą. Komisya europejska prześle życzenia rumuńskie, a konferencya stanowczo rzecz osądzi. Słusznie czy niesłusznie sfery rządowe rachują zawsze na głos Prus.

P. Fryderyk Billot, w broszurze „l'Inde, l'Angleterre et la France“, mówi: „Rosya nie może bez hańby darować Anglii ogłoszenia więcéj niż bezczelnego podstępnéj korespondencyi sir Artura Seymour, ambasadora angielskiego w Petersburgu za cesarza Mikołaja“. Autor nie dodaje: na czyje żądanie ogłoszoną została ta korespondencya. Ogłoszenie korespondencyi sir Seymoura poróżniło głęboko Rosyę z Anglią, ale wiemy, że od tego czasu Anglia stara się z Rosyą pogodzić. Lord Clarendon mówił o wspólności interesów Anglii i Rosyi; lord Palmerston przyznał Rosyi prawo do... Czerkiesyi. Anglia potrzebuje Rosyi przeciw Francyi; Rosya także może potrzebować Anglii przeciw Francyi. Jak skończy się sprawa rumuńska, jak, a raczéj jeżeli wyjdą na stół inne sprawy kontynentalne, kto wie czy Rosya ręki Anglii nie poda, mimo zaklęcia pana Billot, mimo systemu pacyfikacyjnego i mimo dróg żelaznych robionych pod dyrekcyą francuską. Ręka, która oddaliła Anglią od Rosyi, oddaliła także od Rosyi i inne państwo, przez traktat 15 sierpnia 1856, i Szwecyą przez traktat 21 listopada 1855. Jak dotąd, Szwecya znosi odosobnienie najmężniéj.

Mówią że korespondencya pana de Segur z rządem francuskim była częstą podczas obecności Cesarza Aleksandra w Warszawie i że opisała rzeczy jak były, tj. nie tak jak je opisał *le Nord*. Dwaj reprezentanci Francyi w Polsce i Rosyi są połączeni węzłem mniéj-więcéj polskim. P. de Segur ma za sobą jeżeli się nie mylę, Jabłonowską, a hr. de Reyneval rodzi się z Włodkównéj.

Z Indyj nic nowego. Mowa księcia Cambridge powiedziana w Sheffield, została dobrze przyjętą we Francyi, dla tego, że zaleca łagodniejsze postępowanie z powstańcami. Skargi dzienników angielskich i francuskich o wzajemną nieżyczliwość nie ustają i zapewne nie prędko ustaną. Jenerał Orgoni ruszył w podróż nie do Indyj, lecz do Rzymu, i to dla zapewnienia Ojca Ś. o dobrém usposobieniu Cesarza Birmańskiego dla katolicyzmu i światła zachodniego. *Constitutionnel* nie widział nic złego w zajęciu przez Anglię wyspy Perim, a tymczasem Turcya domaga się natarczywie jéj oddania, i trudno, aby tego nie robiła bez rady i poparcia Francyi.

Oddalenie się dworu ogołaca Paryż z nowin. W Compiegne są polowania, promenady, teatra, bale, najwięcéj się bawią księciem cesarskim, który już ma miesięcy 18. Pojutrze kończy się pierwszy tydzień zaprosin. Lord Cowley bawi w Compiegne jak zwyczajnie, tj. jako gość stały i zażyły. Lord Cowley dopiero onegdaj pojechał. Jest w Compiegne hr. de Persigny. Ma on wyjechać do Londynu pozajutrze i powieść zapewnienie jak najlepszéj przyjaźni.

Izby mają być zwołane na 29 listopada. Będziemy mieli małą agitacyą wewnętrzną z przyczyny wyborów na deputowanych w trzech departamentach: Niższych Pireneów, Niższéj Loary i Sarthe. Juliusz Favre ubiega się o deputacyą w ostatnim departamencie. Wsławił on się w tych czasach, bo w procesie Doineau, odsłonił tajemnice wojskowéj administracyi algierskiéj,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XLII.

Niepokój — Sygaro i Szklanka wina — Podróżnicy — Artyści i sztuka — Wydawnictwa — Sufragani — Koléj — Gaz — Gwiazdka — Muzykalia — Ruch muzyczny — Requiem — Konserwatoryum — Rozrywki — Teatr.

Czy to skutkiem wpływu jesiennnego powietrza, czy innych jakich usposobień umysłu, dość że formalny niepokój opanował niektóre warstwy społeczeństwa tutejszego, objawiając się w najniewłaściwszym sposobie bo w czynie. Przechodząc różne koleje, mieliśmy już w swoim czasie i filozofią czynu i poezyę czynu, a teraz jak widać przyszła koléj na ludzi czynu, lecz nie daj Boże, więcéj tego rodzaju bohaterów, bobyśmy za nisko zaprawdę zeszli, a tém bardziéj w chwilach, gdy może tylko krok jeden oddziela niektórych od tego.

Cóż to za wybuch namiętności niepowstrzymany, ani osobistą godnością człowieka, ani warunkami niezbędnéj w kole towarzyskiém przyzwoitości?; pominęlibyśmy z pewnością te drobnostki nie zasługujące nawet na wzmiankę, ale cóż kiedy ponawiając się od czasu, a do tego jeszcze w kole ukształceńszych ludzi, zamieniają się niejako w zwyczaj, któremu raz przecie należałoby położyć tamę. Przecież tyle jest środków zadosyć uczynienia wyrządzonéj obrazie, a nie w sposób oburzający cały ogół tutejszy. Znałem dwóch ludzi dobrze wychowanych, z których jeden drugiemu odmówił przyjęcia od niego ofiarowanego mu sygara. Tymczasem serdeczni przyjaciele, na których zwłaszcza przy zabawie niezbywa, pospieszyli z radą, aby z takiéj bagateli, niemającéj żadnego znaczenia, zrobić kwestyę honorową i załatwić ją wyzwaniem. Zimna tylko krew i rozsądek młodego człowieka, odwróciły grożącą burzę, gdyż nie mógł przypuścić, jak można zabijać kogoś za to, że on nie pali czy nie chce palić sygara. W kilka dni znowu te same osoby znajdują się w jedném kole, i jeden z nich, to jest właśnie ten, który nieprzyjął wówczas sygara, proponuje nawzajem z całą grzecznością szklankę wina drugiemu. Ten naturalnie odmawia przyjęcia, a zapytany dla czegoby to uczynił, odpowiada, że jak czasem zdarzają się chwile, że niektóre osoby nie mają usposobienia do palenia sygar, tak on niema teraz usposobienia do picia. Na téj trafnéj i pełnéj delikatności odpowiedzi, a jednak zrozumiałéj dla wszystkich, skończyła się burza, na którą niezawodnie byłoby się zaniosło, gdyby głos rozsądku i zimnéj rozwagi nie przewodniczył téj sprawie. Są jednakże powody nie przeczę, wymagające innego postępowania, ale nigdy i niczém nieda się usprawiedliwić napad czynny, o którym właśnie wspomnieliśmy, a który więcéj przynosi krzywdy napadającemu, jak napadniętemu.

Źle to zaprawdę, kiedy w miejsce faktów, wciskają się pod pióro sprawozdawcy jakieś rozprawy nacechowane morałami, ale cóż czynić, kiedy się nastręczają takie okoliczności, których pominąć nie można. Idźmy jednak daléj: Że Warszawa z dniem każdym zaludnia się coraz bardziéj powracającemi z zagranicy wędrowcami, o tém już wszystkim wiadomo; ale jakie zasoby, jakie korzyści odnoszą lub odnieśli z tych przejażdżek bracia podróżnicy, o tém ani my, ani oni sami nawet nic nie wiedzą. Z resztą i skądże tych zasobów zaczerpnąć? Mówiono nam o jednym podróżniku, który za przybyciem swojém do Paryża, z rana siedział w oknie i palił fajkę lub sygaro do godziny 3éj, potém szedł do restauracyi położonéj naprzeciwko, gdzie zostawał aż do wieczora, a następnie wróciwszy do hotelu udawał się na spoczynek, i tak powtarzając z dnia na dzień, przepędził kilka tygodni, aby po powrocie do kraju, powiedzieć z dumą rodakom, byłem w Paryżu! Co za śliczna podróż! jaka rozmaitość w życiu, jakie korzyści dla ogółu, które ów wędrownik rozsiewać będzie po między współziomków? Zresztą po co się ma utrudzać, kiedy za niego pracuje p. Tadeusz Padalica, opisując w swych listach z podróży Paryż ze wszystkiemi szczegółami, że nie powiem od hotelu aż do Luwru — co jest rzecz cudowna, na tak krótki pobyt, a przynajmniéj dosyć śmiała.

Mówiąc o Luwrze, mimowolnie przychodzi mi na myśl sztuka, a z nią i cały szereg kwestyj, które się z niéj wysnuwają. Artyści nasi w Warszawie ubolewają nad stagnacyą jaka wszystkich owiała, wstrzymując popęd do nabywania ich dzieł i obrazów. Ale po części sami temu winni, bo wykończywszy obrazek, pragną go zbyć koniecznie, jakby od jednego utworu cały ich byt zależał. A tu tymczasem nie należy ustawać, ale daléj tworzyć, robić drugi i trzeci, choćby i dziesiąty, bo z dziesięciu łatwiéj się pozbyć jednego. Zresztą sztuka w Polsce jest to kwestya, która nie jednemu już pisarzowi, nastręczyła obszerne do rozprawy pole. Nam się zdaje, że w tych sztukach zawiera się całe kapłaństwo, całe posłannictwo apellesowskich wyznawców, tymczasem jakże wiele jeszcze możnaby o tém powiedzieć, jakże wiele na zbicie tego mniemania przytoczyć. Najpierwsi nasi pisarze, nie mogą się otrząsnąć z téj wady, i rozbierając tę kwestyę, podnoszą ją nie raz aż do potęgi. Szkoda jednakże, że nie tu miejsce do zbijania tych zasad, które wziętość pisarska tak rozpowszechniła i ugruntowała, iż u niektórych zamieniła je w ogólną wiarę. Rzucamy tylko tę myśl nawiasem, może ją kto swobodniéj rozwinąć zdoła, i może na gruzach skruszonego dłuta, zatknie tylko lirę, jako godło ducha narodu naszego! Zostawmy to więc czasowi, a sami zajrzyjmy do teki notat literacko-brukowych itp. —

Wieńca literackiego dla Jachowicza, trzeci zeszyt z kolei; budownictwo Zabierzowskiego; Szkice i obrazki warszawskie, w których jeden literat i jeden artysta, a oba jak najlepiéj wszystkim tu znani, odgrywają w nowo wyszłym zeszycie najgłówniejszą rolę, oto podobno i całe tygodniowe płody drukarskie, które prasa wypuściła w obieg dla nauki jednych, a zabawki drugich. Może powiecie, że to nie bardzo obfity tydzień, alež znowu nie można trząść książek z rękawa, zwłaszcza gdy to trzęsienie z mniejszém lub większém szczęściem ciągle prawie następuje po sobie.

Z ważniejszych zaś zdarzeń obchodzących ogół, jest obsadzenie sufraganii po dyecezyach tutejszych, i tak;

a w procesie Migeon odsłonił kabały wyborcze. Wystąpi on wkrótce w Nimes w innéj sprawie wyborczéj, w obronie jednego nieszczęśliwego kandydata, który nie został wybranym a dobrze oszkalowanym. Sfery rządowe nie są kontente z procesu Migeona i z wyroku, oskarżają prokuratoryą kolmarską o niezręczność, a trybunał o ducha opozycyjnego. W reklamacyi którą zaniósł o niektóre wyrażenia Juliusza Favre, prefekt policyi Pietri gani prawie wyraźnie prokuratoryą, że dozwoliła publikować jego raport o panu Migeon. Korespondencya wymieniona między p. Pietri a adwokatem, była poprzedzoną przywiezieniem adwokata do Paryża. J. Favre był zmuszony przeprosić listownie prefekta. Opozycyjna publiczność bawi się tém co się stało. Migeon i prokuratorya pójdą do apelacyi. W apelacyi dopiero zadecydują, czy Migeon pozostanie deputowanym.

Dla lepszéj funkcyi kompensaty piekarskiéj, rząd wpuszcza do Francyi zboże zagraniczne, a wzbrania jego wyprowadzania. Zboże spadło do 18 fr., nie na rękę to rolnikom, ale *Constitutionnel* odpowiada: rolnicy zbyt wiele w ostatnich czasach zyskali. Taniość zboża podnosi stan ekonomiczny Francyi, mimo kryzys finansowéj, która obchodzi więcéj Paryż niż Francyą. Pokaże się z końcem roku, że przychody skarbu Francuskiego powiększyły się o 100 milionów i to w skutek naturalnego rozwijania się kraju, bez żadnego przeciążenia mieszkańców. Wszystkie ręce są zajęte i niektóre fabryki dosyć ich nie mają. Prefekci wspomagają każde przedsiębiorstwo, każdy przemysł dający pracę ludowi. Wioski niegdyś biedne i ciemne, zamieniają się w czyste i zamożne miasteczka. W pracy wewnętrznéj jakiéj oddaje się dzisiaj Francya, odznacza się zaszczytnie duchowieństwo. Duchowieństwo uwolnione od zajęć gruntowych wieku ostatniego, ma czas poświęcenia się swym obowiązkom i poświęca się z całą gorliwością. Trzy-czwarte księży wiejskich zostają w kondycyi desserwantów (wikarych), którzy nie używają przywileju nienaruszalności, duchowieństwo postępuje karnie, posłusznie względem biskupów i życie jego może być uważane za wzór czystości. Każda kościelna usługa opłaca się według taksy ułożonéj przez biskupa i nadużycia są niepodobne. Duchowieństwo żyje samą duchowością, poświęca się nauczaniu i dozorowi szkółek. Rekolekcye, odbywane zwykle pod dyrekcyą biskupów lub księży klasztornych, utrzymują duchowieństwo w duchu, zapale i powinności. W miastach zaprowadzenie braciszków szkolnych podnosi umysłowość i religijność biedniejszéj młodzieży. Zwyczaj braciszków rozszerza się i stósowany jest do wszystkiego, ale do wszystkiego co jest użyteczném, co jest żywém, nawet do szpitali i domów zdrowia. Paryski dom zdrowia Bonifratrów (St.-Jean de Dreu) należy do najlepszych zakładów tego rodzaju. Kilku duchownych wiejskich dążyło za L. Filipa do nienaruszalności, drogą zniesienia instytucyi desserwantów, ale ogół księży i biskupi mocno się temu oparli i Francya na tém zyskała. Dozór i karność są wszędzie potrzebne. Proboszcz wiejski jest powagą we Francyi, powagą szanowaną i często uroczą. Proboszcz, wójt i nauczyciel tworzą w wiosce francuskiéj zgodny trylog, trylog, który obraca się na korzyść rządu i włościan. Spółeczne usposobienie tli w łonie całego duchowieństwa. Propaganda demokratyczno-katolicka panów Bordas Demoulin i Huet, łączy się w pewnym względzie z usposobieniem duchowieństwa francuskiego, chociaż z niego nie wychodzi. Francya pracuje ogromnie w przedmiotach religijnych i wychodzi z Hobesowych doktryn Bonalda i de Maistra.

Wczoraj grano w *Concert de Paris* mazura „sielankowego“ Apolinarego Konckiego.

Emil de Girardin wrócił do Paryża ze sztuką dramatyczną „Córka milionera“.

Kryzys finansowa sprowadza dość ważne następstwa. Izba handlowa zebrała się i ma rządowi przedstawić potrzebę podwyższenia procentu handlowego.

P. Lafragua ogłosi wkrótce historyę ostatnich stosunków dyplomatycznych między Hiszpanią a Meksykiem.

Paryż 24 października.

L*** Rozgłoszona przedwczoraj wieść o zdobyciu Delhi okazała się fałszywą *). Dłuższy opór powstańców, cięższe próby może posłużą do umiarkowania dumy angielskiéj i téj zawziętéj srogości z jaką gotują się wcześnie do wymordowania zbuntowanego wojska. *Times* oburza się przeciw dziennikarstwu francuskiemu, że ono nieusprawiedliwia barbarzyńskiego odwetu, że Anglią uważa za kraj chrześciański, który przed niewielą dniami przywdziawszy wór pokutniczy w pokorze i modlitwie dawnych żałował grzechów, a nie chce się przekonać, że Indyanie to nie ludzie ale bydlęta i jako takie gdy je szał ogarnie tylko wybijać potrzeba. Tego prawie zdania jest sam książe Cambridge, kiedy w mowie mianéj w Szefild przy położeniu pierwszego kamienia na pomnik dla żołnierzy poległych w Krymie, oświadczył że nierozstropna łaskawość byłaby zgubą Anglii. Między nim a dziennikarzami ta tylko jest różnica, że zawyrokowane morderstwo bydląt ma się odbyć legalnie, że wszyscy zbuntowani, przekonani o udział w rokoszu staną przed trybunałem który ich osądzi. Zapewne piękny jest widok narodu ufającego we własne siły, odpychającego wszelką obcą pomoc i w nieszczęsnéj doli rachującego na patryotyzm swych obywateli, ale z drugiéj strony jakże bolesném jest wspomnienie, że tenże sam naród zdobywca Indyj, od lat tylu, szukał w nich tylko kramarskiego zysku a nic nie uczynił coby było z rzetelnem dobrem milionów ludu. Przecież ten jeden warunek ustala zabory, bezeń prędzéj późniéj zdobyte ludy odzyskują niepodległość, i taki los czeka Anglików w Indyach, taki spotkał ich w przeszłém stuleciu w Ameryce północnéj, pod też prawo wpadli Hiszpanie i Portugalczycy w obszernych swych posiadłościach nowego świata. Za nim to nastąpi, Anglicy w szale swéj dumnéj wyobraźni, przechwalają się przed światem ze swéj potęgi; jeden z ich dziennikarzy tak naprzykład wysławia jéj wielkość:

„Posiadłości królowéj angielskiéj składają lądy mające sto półwysep, 500 przylądków, 1000 jezior, 2000 rzek, 10,000 wysp. Skoro ona ręką skinie 500,000 wojowników leci po śmierć lub zwycięstwo; zaledwie poruszy głową, a na to hasło 1000 okrętów i 100,000 majtków wypełnia wnet jéj rozkazy po wszystkich Oceanach i morzach. Sto dwadzieścia milionów istot ludzkich słyszy lekkie dotknięcie jéj stopy, gdy z tronu swojego zejdzie na ziemię. Zbliżcie się najsławniejsi zdobywcy świata! ugnijcie kolana przed królową naszą i wyznajcie, że żadna potęga na świecie nieposiadała tylu prowincyj, nie podbiła tylu królestw i krain. Państwo assyryjskie byłożli tak zamożne? rzymskie miałoż-li taką ludność? Arabowie taką potęgą pochwalić się nie mogą, a Kartagina nie była więcéj straszną od Albionu. Cóż znaczą szerokie dziedziny dawnéj Hiszpanii w porównaniu do naszych. Myśmy najechali większą liczbę krajów aniżeli ich zdobył Attyla biczem bożym zwany; myśmy wywrócili więcéj mocarstw, więcéj królów strącili z tronu niżli tego dokazał Aleksander Macedoński; zdobyliśmy liczniejsze kraje niż je miał Napoleon, w chwili najwyższéj swéj potęgi, i dziś posiadamy rozleglejszą przestrzeń lądów nad tę po któréj deptał rumak Tamerlana.“ Te ckliwe przechwałki pisane były przed nastaniem rokoszu; jeszcze wtenczas do liczby owych 120 milionów istot ludzkich wchodziły i dzisiejsze bydlęta; jeszcze podówczas wojownikami byli sypoje. Gdyby dziś miało wyjść z druku powtórne wydanie tego obrazu, półmiliona rycerzy stanęłoby gdzieś w cieniu, a na pierwszéj linii widzielibyśmy zaledwie 32,598 żołnierza, którego z wielkim trudem udało się dotąd zrekrutować i który wysłany do Indyj zaledwo tam dopłynie w końcu bieżącego roku.

Za powrotem moim do Paryża znalazłem kilka książek świeżo wyszłych z druku albo których druk już został rozpoczęty. Do rzędu pierwszych należą: *Podróże J. U. Niemcewicza po ziemiach polskich* znane czytelnikom *Czasu* z kilku wyjątków, któreście umieścili i *Les Musiciens polonais, par Albert Sowiński* tom wielki w 8ce do 600 stronnic mający. I nie dziw, że tak obszerny, kiedy w nim zawarto przeszło tysiąc biografij kompozytorów, muzyków, śpiewaków i tych wszystkich co w jakimkolwiek z muzyką zostają związku. Praca mozolna któréj tylko muzyk zamiłowany w rzeczach ojczystych podjąć się i wykonać był zdolny. Trzymając w ręku ów dykcyonarz na powadze tylu imion w nim wyliczonych wsparty, uwierzyłbym w końcu że nasz naród jest przedewszystkiem muzykalny, więcéj może od pobratymczych Czechów; ale mnie do razu zmroziła uwaga krytyka p. Saint Etienne (*l'Union* 3go września), a żem nie wielki znawca, zgodzić się z nim musiałem iż przynajmniéj nie celujemy w muzyce dramatycznéj i że nasi Dmuszewski, Elsner, Kurpiński, Mirecki i t. d. mierzyć się nie mogą z włoskiemi lub niemieckiemi maestro. Bądź co bądź, dzieło p. Sowińskiego przychylne znalazło przyjęcie u publiczności francuskiéj; ażeby wam dać dowód jak rzeczy obce, byle z pewną przyprawą i z dobrym smakiem były jéj podane, obudzają prawdziwy interes, dość powiedzieć że p. Sowiński zamyśla już o nowem dzieła swego wydaniu i za mojem pośrednictwem powtórnie doprasza się o materyały zdolne uzupełnić jego pracę. Kiedy książka znajdzie się w ręku miłośników sztuki, łacniéj będzie każdemu ocenić jéj niedostatki i przyść w pomoc autorowi. Krakowianie i lwowianie znajdą w Lexykonie p. Sowińskiego nie jedno imie spółziemian swoich. Trudno mi ich cały poczet wyliczać zacząwszy od Gomułki aż do braci Lipińskich, przypomnę kilka tylko na które natrafiam przerzucając karty książki: Wolski organista z 1574. O nim to nagrobek u XX. Trynitarzy powiada: *Non habuit similem terra Polona sibi.* Sebastyan z Fulsztyna co wedle Janockiego: *Primus omnium musicen docere Cracoviae caepit*, daléj Broscius albo Broski, X. Gorczycki spoczywający obok grobu Kazimierza W., X. Mioduszewski, dwaj kanonicy Sierakowscy, Gorączkiewicz, Mirecki co pisał muzykę do Cyganów Kniaźnina, Studziński Piotr, autor Łobzowianów, artyści: Biernacki, Wańscy, Karolina Fryben; amatorowie baron Edmund Lariss, hr. Wiktor Baworowski i wielu innych.

P. Sowiński wydaje także w formie albomu *Pieśni duchowne polskie* ułożone na trzy głosy, w tłumaczeniu francuskiem hr. Edda. Kończąc ustęp muzykalny wspomnieć mi wypada o krakowianinie panu Tomaszu Nowińskim wynalazcy sposobu rytowania nót na papierze ortograficznym i przenoszenia ich na tablice cynkowe. Czystość rysunku jest taż sama co na miedzi a koszt o połowę mniejszy. Otrzymał już on w nagrodzie kilka medalów złotych i srebrnych a teraz pod tyt.: *l'Union musicale* wydaje poszytami kompozycye tak polskich jak i francuskich pisarzy.

Unité et Confusion des langues, par Felix Michałowski S. Etienne 1857. Nadesłana mi ta książka przy liście dobrego mojego przyjaciela, w którym znajduję taką zachętę: „Jeźli raczysz przeczytać, mam nadzieję, że się choć w części usprawiedliwię przed tobą, żem cię męczył, dręczył, nudził, prześladował, nadużywał przez rok cały.“ Na takie zaklęcie wypadnie mi jąć się do czytania, żeby był przynajmniéj na końcu książki dokładną jéj treść umieścił, możeby się udało jako z téj powinności wywinąć, ale cóż znajduję? pięć linij: Naśladowanie dźwięku, pierwiastki, przekładnia, alfabet, synteza słów, analiza, języki, a we środku pełno odwołań się do sanskryckiego, hebrajskiego języka, do tysiącznych innych dyalektów. Ileż to tam przykładów jak ludy jedne biorąc wyrazy od drugich zamiast je przyjąć w formie zwykłéj, przewracały je na odwrót, np. na str. 5 „la FOURMi c'est MROUFka en polonais; JASny światły na zewnątrz maluje SAGe światły wewnątrz i t. d.“ Trzeba prawdziwie mrówczéj cierpliwości, żeby jasno się w tem wszystkiem przejrzeć, a gdy autor wzywa tamże: „reservez l'appreciation jusque à la fin“ jak będę u końca strony 201 powiem wtenczas co mój pracowity badacz mówi o jedności językowéj.

Mam jeszcze gramatyki p. Napoleona Ordy 23 arkusze, ostatni 24ty może też wyjdzie w bieżącym roku. Zbierano się na napisanie gramatyki polskiéj dla Francuzów przez lat przeszło dwadzieścia, a gdy nareszcie znalazł się ochotnik żwawszy i rękopis oddał drukarzowi, trzebaż aby swe dziecię poruczył straży kilku nianiek i sam odjechał. I niedziw tedy, że się dochować nie może, że dziecie jeszcze o swych nogach nie stoi, i niedziwiłbym się wcale żeby wyszło na świat bez ręki.

Zuchwaléj sobie poczyna Słownik polsko-francuski i francusko-polski, starszy brat gramatyki a nam już dawniéj znany, tylko dziś występujący nie w staréj karłowatéj (4-tomikowéj) formie, jeno wysmukłego wzrostu, w wielkiéj ósemce i o czterech kolumnach. Wydanie to jest księgarni B. Behr z Berlina; pierwszy zeszyt o 12tu arkuszach ma się ukazać 1go listopada, inne pięć każdego pierwszego miesiąca, a każdy z nich po talarze. Jest to owoc pracy pp. Ropelewskiego i Kazimierskiego z któréj niejeden późniejszy kompilator korzystał. Cieszymy się ze sprawozdania zakładu Ossolińskich i z zaręczenia, że Słownik Lindego dokończony będzie. Stanie się tedy zadość życzeniu które uczony Linde wywoływał na końcu swéj wielkiéj pracy; ale słownik tego rozmiaru i wysokiéj ceny będzie zawsze wyłączną księgą dla uczonych. Nam trzeba podręcznéj, jaką mają Niemcy, Francuzi, Anglicy coby powiększyła osobisty każdego słownik, dostarczyła mu właściwych znaków na myśli, któreby inaczéj fałszywie lub przez długie omówienia wyrażał. Za nim przyjdziemy do posiadania takiego przewodnika, poprzestawać musiemy na *Słowniku polsko-francuskim* pana Stan. Ropelewskiego. Widywałem autora w czasach kiedy przez lat cztery bezprzerwanie pracował nad jego układem, w czasach jego mozolnych szperań po leksykonach i księgach, żeby wynaleść w nich właściwy, przyjęty od narodu wyraz na oznaczenie każdéj rzeczy, a gdy się biedził w niedostatku, radziłem mu żeby je sam tworzył. On mi na to pamiętam odpowiedział: „Niekażdemu dano wzbogacać język, nie od lada kogo przyjmuje on dary. Ale każdy może sam dopomódz aby spółcześni mu zostali w rodzimém podobieństwie z przodkami. Bez tego zaś nie ma narodu. Każde pokolenie żyje dla siebie, we wczorajszéj przeszłości już niepoznaje się i nie czuje; są tylko przechodne warstwy ludu co brakiem pamięci i stałosci nie potrafią wyrobić swéj myśli, ani jéj wypowiedzieć przez język i piśmiennictwo. Bywają też okoliczności gdzie przy napływie obcych ustaw i obyczajów, przy parciu obcéj cywilizacyi, przechowanie żyjącéj mowy jest jedynym obowiązkiem, obejmującym w sobie wszystkie powinności obywatelskie.“ On pisząc swój słownik polsko-francuski miał obecnem w myśli dopełnienie téj głównéj powinności, że się z niéj wywiązał sumiennie, dowodzi najlepiéj, iż publiczność polska żadną inną pracą niezastąpiła jego pracy, i że pierwszy przykład księgarskiéj kradzieży dokonany został w r. 1847 zatem temu lat 10 na słowniku którego nowe wydanie przedsiębierze dzisiaj p. Emil Bock właściciel księgarni B. Behr w Berlinie.

Sprawy ryeerskie księcia Albrychta z rękopisu polskiego Strobycza sekretarza króla Zyg. Augusta, wyjdą najdaléj za miesiąc. Wydawnictwo monumentów dało do druku *Sprawy wojenne i polityczne księcia Krzysztofa Radziwiłła.* Byłoby wielce pożądaném, aby biblioteki nasze dla uzupełnienia téj książki nadesłały w odpisach wszystko co się odnosi do czynności publicznych tego znakomitego męża, a zwłaszcza po r. 1632, i co jest w związku z wojną moskiewską z lat 1633 i 1634.

Paryż 23 października.

B. Dnia wczorajszego wieczorem w jednym klubie paryzkim znakomita finansowa osoba przyniosła wieść o wzięciu przez Anglików cytadeli Delhi. *Monitor* dzisiejszy jakoteż i inne dzienniki żadnéj nie czynią o tym wypadku wzmianki. Być bardzo może że to jest powtórne wydanie pamiętnéj *depeszy Tatara!* Podczas kiedy w Indyach krew się leje, w Europie nieszczędzą atramentu dla rozjątrzenia i rozszerzenia zaledwie przez wojnę wschodnią nieco przygojonych odwiecznych nienawiści. Że w niższych warstwach towarzyskich anglo- i gallophobia znajdują takowych zwolenników, dziwić to nie może, co jest nie do pojęcia to namiętne zaślepienie i dobrowolna ciemnota pisarzy i mniemanych publicystów, którzy niedopuszczając różnicy epok, stosunków, potrzeb wykształcenia, sądzą rzeczy i ludzi jakby sądzili w 15ym, 18ym a nawet i połowie pierwszéj 19go wieku. Ależ od tych walk, od tego antagonizmu oddziela Francyę nie szereg lat ale stokroć skuteczniejsze olbrzymie nagromadzenie się wspólnych obu narodom interesów. Stosunki polityczne, równowaga sprzymierzeń, dążność ogólna czasów wszystko składa się na *konieczność* zobowięzującą w równym stopniu Anglią i Francyą, ażeby w pokoju jedności i wzajemném wspieraniu się żyły. Nikt na upadku An-

---

*) Wczorajsza poczta przyniosła wszakże potwierdzenie jéj prawdziwości. *P. R.*

Lubelskiej w osobie prałata Baranowskiego rodzonego brata naszego astronoma, dyrektora obserwatoryum warszawskiego, i Podlaskiej w osobie prałata Twarowskiego. Nadto, dyecezya podlaska, pod przewodnictwem swego pasterza biskupa Beniamina Szymańskiego odprawiła w tych czasach missye, na których z wielką gorliwością pracowali księża Kapucyni. Missye te wielki wpływ wywarły, bo zwaśnieni podali sobie dłoń zgody, przywłaściciele cudzej własności, powracali takowe, lub powynagradzali szkody, jednem słowem duch ogólnéj miłości braterskiej ogarnął wszystkich, dawna pobożność ojców roztliła się na nowo w łonie ich synów, a w jednem z małych miasteczek, to jest Sterdini, samych komunikujących liczono 20,000.

Słyszałem opowiadających o tych missyach, iż obraz jaki przedstawiały, był nie do opisania. Na pamiątkę téj uroczystości, wybite zostały medaliki i rozdane wszystkim, aby pamiętali co przyrzekli na missyi, z domieszczeniem daty odbycia tejże.—

Z faktów zaś dotyczących gałęzi administracyjnej, godnem jest wzmianki oddanie jak to wieść niesie kolei warszawsko-wiedeńskiej prywatnej kompanii, na czele któréj stanął bankier tutejszy p. Herman Epstejn. Podobno od 1 listopada już kompania ma objąć to przedsiębiorstwo na siebie.

Co do kompanii że tak ją nazwę gazowej, ta ciągle prowadzi dalej roboty. Ciekawi jesteśmy jak daleko postąpi z nadchodzącą zimą. Byłoby i w téj materyi palnéj coś do powiedzenia, ale że nie zwykliśmy przesądzać rzeczy, zatem pogadankę o tem odkładamy na późniéj, to jest do czasu ujrzenia rezultatów.—

Z oświetlenia przechodzim do oświecenia. Otóż i w piśmiennictwie czasem znowu jedna nowina więcej, to jest że *Gaz. Codzienna*, tak niestała pod względem właściciela, w nowe przeszła ręce. Do spółki téj literackiej przystępującej z zamiarem utrzymania jéj nadal ma należeć i autor *Gwiazdki* zamieszczanej dotąd w *Gazecie Warszawskiej*, pan Niewiarowski. Tak więc Gwiazdka ta przykładem swych siostrzyc w górze, przesuwa się z jednego horyzontu na drugi; a chociaż na wschodzie utrzymują powszechnie że przesuwanie się czyli spadanie gwiazd są to ognie z głowień, któremi aniołowie odstraszają złych duchów, u nas na północy, podanie to upadnie i zamieni się w przyciąganie prenumeratorów *Gaz. Codziennej* mającej zabłysnąć światłem owej Gwiazdki.—

Co do wieści muzykalnych, te najskrupulatniej od tygodnia do tygodnia podaje nam wychodzący tu Ruch muzyczny. Jedyne to na Warszawę, ba i na Polskę muzykalne pismo, w którem się przebija wielka zabiegłość od samego zawiązania tegoż, czyli od roku zeszłego aż po dzień dzisiejszy; nie ma jednakże téj liczby przedpłatników, jakiejby spodziewać się można. Gniewa się wielu na niego, że popiera z całą usilnością operę polską, a gdzie niby może tam zawsze dotyka włoską. Tymczasem tak nie jest, niema wątpliwości, że z pobłażliwością daleko większą mówi o artystach polskich, a surowszym jest daleko dla włoskich, ale też ma zupełną słuszność. Jeżelić bowiem przybywającemu do nas artyście, ofiarowywamy, w stosunku od 20 do 40 tysięcy płacy rocznéj, a czasem i więcej, czyż niemamy prawa wymagać od niego doskonałości i to znacznie większej jak od artysty polskiego, pobierającego kilka tysięcy na rok, z których zaledwie utrzymać się jest zdolny. Nasze najpierwsze nawet talenta, popłacają tu ale tylko w oczach publiczności, w materyalnym zaś względzie stoją oni nadzwyczaj nisko w porównaniu z przybyszami włoskiemi.

Słusznie zatem, że od tych ostatnich stosunkowo do ich płacy, wymaga się pracy, chociaż jednakże nie raz zarówno Ruch muzyczny swoim gorzką wypowie prawdę, jak na wzajem tamtym odda sprawiedliwość. Cała zatem wina jego, jest jedynie w tem, że odpowiednio stopie pieniężnéj domaga się głosu, a gdy tego nieznajdzie jakże ma zamilczeć.

Z liczby pięknych muzykalnych utworów, słyszeliśmy w tych dniach requiem Cherubiniego, które artyści i artystki tutejszej opery wykonali w kościele archikatedralnym ś. Jana, podczas żałobnego nabożeństwa, odprawionego za duszę śp. Karola Kurpińskiego, niegdy dyrektora opery polskiej.

Uśpiona od niejakiego czasu pogłoska o mającem się założyć w Warszawie konserwatoryum muzycznem, znowu odżyła. W kraju gdzie muzyka, mimo nieznajdowania ku temu środków, wielki krok naprzód od niejakiego czasu uczyniła, założenie takiego konserwatoryum byłoby bardzo użyteczne. Jak zaś to prędko przyjdzie do skutku, jeszcze nie wiadomo.—

Piękna i pogodna jesień, sprzyja nam ciągle. Korzystając więc z tego po za obrębem miasta biją mnóstwo wilków, lisów, zajęcy, kuropatw i wszelkiego rodzaju zwierza, bawiąc się polowaniami; zaś w samem mieście idzie wszystko trybem zwyczajnym. Dwie muzyki pierwsza Dobrzyńskiego, druga Brauna, współzawodniczą z sobą nawzajem i pomimo daleko korzystniejszego miejsca w jakiem osiedlił się Braun z orkiestrą niemiecką, to jest w gmachu Doliny, Dobrzyński wyraźnie górę brać zaczyna i zdaje się że stanowcze odniesie zwycięstwo. Zonner ze swemi optycznemi widokami, przeniósł się ze sceny teatralnej do sali Towarzystwa Dobroczynności i tam wyprawia planetarne obroty, przedstawiając przyrodę w widokach, dla każdego oka przystępnych. Cortelles jeszcze się trzyma z cykloramą na placu Krasińskich i rozwija sceny wojenne pod Sebastopolem, z tą tylko różnicą że bez żadnego huku dział armatnich; a Korso akrobatuje, lub z całą trupą obrazuje mitologię i marmurowe statuy w ujeżdżalni perskiej.

Przy tylu zatem środkach do rozrywki, Warszawianie bawią się stosownie do gustu, jedni z potrzeby dla wytchnięcia po dziennych trudach i kłopotach, inni z przyzwyczajenia.

W teatrze po Kapeluszu zegarmistrzowskim i Rodzinie Lambertów, która nawet niespodziewała się otrzymać tak obszernego rozbioru jaki ją w tych dniach ze strony dziennikarskiej spotkał, zapowiedziano nową komedię p. n. *Prawem zasługi* p. Legouvé tłomaczoną z francuskiego.

glii więcejby nie stracił jak Francya. Pomimo tego w Paryżu trafiają się jeszcze dziennikarze co bronią sprawy. Indyanie i publicyści wydają broszurę z następującą dewizą: *„Kiedy Anglia zniża się, to Francya idzie do góry a z nią i wolność świata“*. Odmienne są prawda zasady rządowych dążności. Alians zachodnich mocarstw nieokazał się tak łatwym do nadwerężenia jakby się zdawało, bo Cesarz Napoleon to jest polityka Francyi wcielona w jednę osobę, dobrze pojmuje całą ważność wspomnionego związku i nie da się łatwo złudzić najpozorniejszemi nawet ponętami. Może wkrótce epoka tego związku politycznego będzie zarówno epoką połączenia materyalnego, Anglii z Francyą. Rzucić pomost na kanale de la Manche, lub przekopać po pod morzem tunel z koleją żelazną, to są dwa środki które od pół wieku rozbierają ludzie specyalni. Bo pomysł połączenia dwóch brzegów nie jest nowy. Rzecz już była na stole w czasie kiedy Fox po traktacie w Amiens zwiedzał Francyę. Już mu w ten czas pierwszy konsul powiedział: *„Powinnibyśmy to wielkie dzieło wspólnemi dokonać siłami.“* Od tego czasu wiele się rzeczy zmieniło, wiele nowych przybyło. Pomost częściowy istnieje. Statki parowe ułatwiły komunikacyę, ale żegluga czasem zmudna, często utrudzająca, a nawet i niebezpieczna. Co rok wypada ubolewać nad poniesionemi stratami. Przebycie kanału jest bezwątpienia wcale nierozkosznym spacerem. Co to za różnica gdyby brzegi Anglii i Francyi łączyła kolej żelazna. We dwadzieścia pięć minut przejeżdżano by z jednego do drugiego kraju. Marzenie! Marzenie! powie nie jeden. Że nie marzenie, że nie poezya ale realność tego zaraz dowiodę. Pan Thonée de Gamond poświęcił ćwierć wieku pracy na wygotowanie wspomnionego projektu. Przedstawił go Cesarzowi Napoleonowi III któren uderzony był mocno jego praktycznością. Rzecz jednak odesłał do bliższego rozpoznania ministrowi robót publicznych. Minister wyznaczył komisyę złożoną wyłącznie z uczonych najznakomitszych i najwięcéj z tym przedmiotem obeznanych. Komisya dała zdanie że projekt nie jest marzeniem jak wiele tego rodzaju prac, ale pomysłem zasługującym na bliższe *studium* i zastósowanie. Rząd angielski ze swojéj strony w tymże samym celu wyznaczył komisyę. Jest nadzieja że na wiosnę inżynierowie obu narodów zjadą na grunt dla wysłuchania na miejscu pana Thonée de Gamond i sprawdzenia jego geologicznych spostrzeżeń. Niezmordowany ten pracownik powziął najdokładniejszą wiadomość o dnie morskiem i jego pokładach. Kolekcyą klasyfikowaną rozmaitych pokładów dna morskiego doprowadził p. Thoneé de Gamond do 75 gatunków i na zasadzie tych wiadomości opiera cały systemat dalszych operacyj. Ciekawe jest bardzo sprawozdanie rzeczy. Widać w słowach p. de Gamond tę głęboką wiarę, tę niezłomną ufność którą długa praca i doświadczenie tylko nadaje. Jeżeli spostrzeżenia p. de Gamond wytrzymają krytykę inżynierów francuskich i angielskich, to dzieło można uważać za dokonane, bo kapitałów nie brakuje na podobne przedsięwzięcie. Co jeszcze przemawia za projektem, to wysoki stopień skromności autora. Sam prosi o najskrupulatniejsze sprawdzenia, sam domaga się o surowy rozbiór i przypuszcza możebność modyfikacyi; w jednym tylko punkcie jest nieugięty, jednéj tylko idei broni bezwarunkowo, tojest możebności dzieła. Wobec podobnych dowodów czyż podobna nie cieszyć się nadzieją, że wkrótce jak niegdyś o Pireneach, o kanale de la Manche wyrzec będzie można?

Monitor w części nieurzędowéj donosi, iż statek parowy rosyjski *Chersonez* przybył z Konstantynopola do Syre i ztamtąd przez Pirée i Messinę uda się do Marsylii. Na statku znajduje się wysoki urzędnik kompanii żeglugi parowéj, któren ma zlecenie domagać się od rządu greckiego tych samych przywilejów dla kompanii których używają Messażerie francuskie i Lloyd austryacki. Pierwszy to statek rosyjski zawitał do Syre od 1854 roku.

Rzeki Allien i Loara znowu przybierają. Zatrważające w tym przedmiocie nadeszły od prefektów raporta, które jednakże *Monitor* ogłasza.

Nim inżynierowie francuscy powrócą z podróży po Szwajcaryi gdzie wysłani zostali dla *studiowania* systemu, groblowania wybrzeżów i stawiania przeszkód wodom (barrage), nowe klęski dotkną nieszczęśliwych mieszkańców nadbrzeżnych.

Jenerał Leflo któren jak wiadomo po drugim grudnia z Francyi wydalony został, przejeżdżał w tych dniach przez Paryż udając się do swych dóbr. Powrót jenerała jest nowym dowodem, że tylko siła rzetelna a nie sztuczna może być wspaniałą. Kto prawdziwie wielki i potężny ten się zamachów nie boi, a tém samém szlachetnym być może.

Jenerał Leflo niemogąc dać wychowania dzieciom na wyspie Jersey, prosił o pozwolenie pobytu w Brukselli; ale prośbę swą posłał na ręce ambasadora francuskiego z tém objaśnieniem, iż ponieważ wie dobrze, że w tym przedmiocie rząd belgijski odwoła się do rządu francuskiego, woli zatém tą drogą odrazu rzecz przedstawić. Ma się rozumieć że o tym kroku drogą hierarhiczną dowiedział się Cesarz Napoleon i natychmiast kazał wydać bezwarunkowe pozwolenie powrotu do kraju jenerałowi Leflo. Wiadomo że wychodźcy francuscy mogą wracać do kraju, ale dopiero po uznaniu istniejącego stanu rzeczy.

P. Ludwik Enault rozbiera w felietonie *Monitora* poezye nowego poety niemieckiego księcia Emila de Wittgenstein, pod tytułem *Asslan-Aga*. Ma to być dzieło aczkolwiek nie wolne od ułomności, grzeszące nieco zbytkiem opowiadań i opisów, ale odznaczające się wdziękiem, rzeźwością, żywém pojęciem natury i blaskiem niejednostajnym wprawdzie ale częstym namiętnych obrazów. Nie jest to świetność stylu mistrzów ale ich koloryt i żywość. Pan Enault winszuje Niemcom nowego nabycia.

Dzieło dawno już przezemnie zapowiedziane Ludwika Wołowskiego, członka akademii, wyszło w dwóch tomach u Guillaumain na widok publiczny. Jest to tłomaczenie francuskie *„Zasad ekonomii politycznéj Roschera“* z obfitemi dodatkami, przypisami i objaśnieniami znakomitego naszego ziomka.

P. Wołowski pierwszy podobno we Francyi przebył Renu, by na obfitém polu germańskich ekonomistów szukać plonu. Dotąd z téj strony Renu był dosyć popularny Liszt (ekonomista) może dla tego że dał broń w rękę monopolistom, antagonistom wolności handlowéj. Nie dał ją ale oni sami chwycili skutkiem szczególniejszéj pomyłki i niezrozumienia rzeczy. Dzięki pracy p. Wołowskiego pozna Francya jeszcze lepiéj niemieckich ekonomistów, bo autor jak mi wiadomo nie ograniczy się na Roscherze. Późniéj o tém dziele obszerniéj pomówię.

Wiedeń 27 października. Dzisiejsza *Gaz. Wiedeńska* zamieszcza następujące rozporządzenie tyczące się ściągnięcia obligacyj indemnizacyjnych galicyjskich:

Rozporządzenie Ministerstw Spraw Wewnętrznych i Skarbu z d. 22go paźdz. 1857, ustanawiające na zasadzie najwyższego postanowienia z d. 13go t. m. sposób ściągnięcia obligacyj długowych, uwolnienia gruntowego w królestwie Galicyi i Lodomeryi, tudzież W. K. Krakowskiem.

§ 1) W wykonaniu przepisów patentu najwyższego z d. 29go paźdz. 1853, następujące wydają się postanowienia pod względem ściągnięcia wydanych obligacyj długowych uwolnienia gruntowego.

§ 2) Losowanie wydanych obligacyj rozpocząć się ma we Lwowskiem obrębie rządowym w d. 30 kwietnia 1858, a w obrębie rządowym Krakowskim w d. 31 paźdz. 1858 i ma się odbywać przez ciąg lat 40 co pół roku w dniach 31 paźdz. i 30 kwietnia. Zastrzega się wszakże wyraźnie możność wylosowania w krótszym, niż 40-letnim przeciągu czasu.

§ 3) Spłata wylosowanych obligacyj uskuteczniana będzie w zupełnéj wartości imiennéj.

§ 4) Plan losowania zawierać będzie dokładniejsze postanowienia co do oznaczenia gotowizny przeznaczonéj na każde losowanie.

§ 5) Podział obligacyj na serye i losowanie według nich, o ile to posłużyć może do uproszczenia operacyi, pozostawia się późniejszym rozporządzeniom, które oddzielnie będą ogłoszone.

§ 6) Wysokość cyfry wartości obligacyj indemnizacyjnych idących pod losowanie, oznaczoną będzie ze względu na ilość obligacyj wydanych.

§ 7) Obligacye indemnizacyjne, mające być spłacone z gotowizny na ten cel użyć się dającéj według planu umorzenia, naznaczane będą losem.

§ 8) Spłata obligacyj wylosowanych odbędzie się w 6 miesięcy po ich wylosowaniu.

Od obligacyj wylosowanych w celu ich spłacania, ustają wraz z terminem spłacenia wszelkie dalsze procenta.

§ 9) Strony winny w czasie wyznaczonym złożyć w kasie funduszu uwolnienia gruntowego obligacye indemnizacyjne do spłaty przeznaczone wraz z należnemi do nich kuponami i nieostęplowanym kwitem na kapitał, a jeżeli obligacya była bez kuponów również drugi nieostęplowany kwit na procenta przypadające do dnia spłaty; kupony brakujące muszą być gotówką zastąpione.

§ 10) Obligacye wylosowane po ich zaspokojeniu mają być wykreślone z ksiąg kredytowych.

§ 11) Losowanie odbywa się publicznie pod kierunkiem dyrekcyi funduszu uwolnienia gruntowego w sposób zwykły przy podobnych losowaniach.

Organa uwolnienia gruntowego otrzymają oddzielną instrukcyę pod względem uskuteczniania losowań.

Baron *Bach* w. r. Baron *Bruck* w. r.

— Za najwyższem zezwoleniem, wychodźcy polityczni Józef Szeredy, Szczepan Warga, Grzegorz Barczay z Węgier; Karol Velitz de Laszlofalva, Franciszek Orosz z Siedmiogrodu; Michał Zyblikiewicz z Galicyi; Józef Euler z Wiednia; Adolf Straka z Czech; i Alojzy Wiesner z Karyntyi otrzymali na prośbę swoją pozwolenie bezkarnego powrotu do cesarstwa austryackiego.

— Z Wenecyi donoszą 22go, że dwór arcyksięcia namiestnika przenosi się 27go b. m. do Medyolanu, gdzie pod ten czas przybędzie arcyks. Zofia. Arcyksiężna Zofia przybyła wśród tego z Ischl do Innsbruku 24go, gdzie bawi od dni kilku arcyks. Franciszek Karol u syna swojego namiestnika Tyrolu.

— Cesarzowa Karolina Augusta przeznaczyła 150 złr. na wystawienie organów w katolickiéj kaplicy gimnazyalnéj w Czerniowcach.

Niemcy.

Zeit w artykule swoim wstępnym podnosząc zdania jednych dzienników, a zaprzeczając drugim pod względem wniesienia sprawy duńsko-holsztyńskiéj przed forum Bundestagu, przechodzi raz jeszcze tylokrotnie już opisywaną historyę tego sporu i w końcu zapowiada wreszcie, że cierpliwość państw niemieckich wyczerpniętą została, a przewłoka nie może być uważaną za przedawnienie i skłonić Niemcy do zrzeczenia się faktycznie praw swoich. Dla tego rząd pruski upoważnił swego posła związkowego w Frankfurcie, aby „bezzwłocznie zawezwał udziału Rzeszy niemieckiéj w sprawie księstw i zażądał poparcia tego kroku od Austryi.“ *Zeit* spodziewa się, że mocarstwa niemieckie porozumiawszy się, staną w obronie Niemiec i tym sposobem dodadzą nacisku żądaniom zamierzonym.

Indye.

Delhi upadło! Wieść ta odbrzmi tysiącznem echem tryumfu po wszystkich stronach Wielkiéj Brytanii i uraduje przyjaciół cywilizującéj Indyan Anglii. Oby tylko ten tryumf i radość nie były przedwczesne.

Nie zaprzeczamy bynajmniéj, iż wiadomość o zdobyciu Delhów wywrze zabójczy wpływ na powstanie, oziębi ducha i odbierze odwagę tak powstałym jak i zrywającym się jeszcze ciągle do broni w rozmaitych stronach Hindostanu ludom indyjskim. Nie zaprzeczamy również, iż zdobycie to okazało wytrwałość i dzielność garstki Anglików, a z drugiéj strony zniewieściałość i lękliwość tłumu sypojów bengalskich; czego zresztą liczne przykłady widzimy w przeszłych wojnach angielskich w Bengalu. Nie zaprzeczamy nakoniec, że upadek Delhów jest smutną dla powstania przepowiednią, przepowiednią upadku, który wcześniejszy lub późniejszy, przewidywaliśmy wraz z wieloma innymi dziennikami, pisząc w artykule naszym jeszcze z 4 lipca: „cokolwiek bądź, Anglia prędzéj czy wolniéj stłumi to powstanie, chociaż zawsze smutne ono dla niéj przyniesie skutki“ — oraz powtarzając to zdanie następnie w artykułach z 28go sierpnia, z 11go i z 16go września, z przedstawieniem zarazem ogromnych trudności jakich Wielka Brytania dozna w stłumieniu powstania i w podbiciu na nowo Hindostanu, a tem więcéj w utrzymaniu téj olbrzymiéj posiadłości.

Bo niech nikt nie mniema, wraz z zdobyciem Delhów powstanie jest stłumione. Długo jeszcze walczyć, wielkie wysilenia i ofiary ponosić musi Anglia, zaczem pokona zupełnie powstańców w Bengalu jedynie i dawny przywróci porządek na równinach nadgangesowych, gdzie dzisiaj wszystkie swe siły zwróciła; następnie zaś po długoletniéj dopiero wojnie podbije na nowo górzyste wpółpodległe kraje Hindostanu, które dzisiaj zupełnie Anglików wyparły i do których zapewne cofają się i cofną rozbite na płaszczyznach nadgangesowych tłumy powstańców.

Pod względem nawet czysto-wojskowym nie można jeszcze należycie ocenić ważności zdobycia Delhów; a zawsze nie jest to pod tym względem tak wielki jak pod politycznym wypadek, jeżeli tylko powstańcy będą umieli ze swego położenia korzystać. Anglicy opanowali miasto i muszą użyć część swych niewielkich sił dla jego utrzymania; lecz powstańcy zgromadzeni tu dotąd w jeden tłum, rozeszli się w mniejszych oddziałach po kraju. Daleko zaś niebezpieczniejszemi dla Anglików jest 30 oddziałów powstańczych po 1000 ludzi, niż jeden trzydziestotysięczny, jaki stał skupiony w Delhach. Przypominamy sobie jak cieszyli się Anglicy na wiadomość że powstańcy gromadzą się zewsząd do Delhów, bo w takim razie — mówili oni — łatwo nam będzie dosięgnąć powstanie i rozbić go jednym zamachem. Przypominamy sobie również, jak się smucili dowiedziawszy się, iż powstańcy z Gwalioru pociągli nie do Delhów, lecz do Indory, gdzie przeto tworzyło się drugie ognisko powstania.

Powstanie im silniéj koncentrowało się w jeden punkt, tém było słabsze w obec wojsk angielskich, strategicznie działających, bo przedstawiało im stały cel ataku; rozproszone zaś po całym kraju, ukazując się wszędzie w każdym punkcie olbrzymich przestworów, straszne być może dla Anglików: albowiem samo uderza wszędzie, a nigdzie nie może być atakowane z nadzieją wielkiéj pomyślności; słowem, jest niedoścignione i z czasem przy licznych wprawdzie ze swéj strony ofiarach, osłabia i pokonywa najsilniejszego przeciwnika.

Cokolwiekbądź, wieść o upadku Delhów zagrzmi jak salwa tryumfu w całéj Anglii. Uradują się może wszyscy wróżący sobie wielkie korzyści dla cywilizacyi powszechnéj z upragnionego od nich zwycięstwa Anglików nad Indyanami. Bo jakże nie mają się radować! Przecież mają przed sobą projekt przyszłego cywilizowania Indyan przez Anglików, wypowiedziany wyraźnie w *Timesie* w słowach: „potrzeba wyciąć w pień wszystkich sypojów, uważając ich za najpodlejszy gatunek zwierząt, którym należy uciąć głowę, a uciętą zdeptać nogami“. Ten projekt cywilizowania i chrześcianienia Indyan znalazł zapewne szerokie a z dawna pożądane przez Anglików zastósowanie przy zdobyciu Delhów. Nie jest to bowiem wyłączny projekt *Timesa;* dziennik ten miał tylko śmiałość (jeśli nie powiemy inaczéj) wypowiedzenia otwarcie Europie cichych zamysłów i opinii większéj części Anglików, a szczególniéj opinii Anglików w Indyach. Dowodem, że ten projekt jest wyrażeniem powszechnéj opinii i żądań Anglików w Indyach, jest dzisiejsze okropne postępowanie wojsk i władz angielskich w Hindostanie; a nadto głos wszystkich prawie pism indyjsko-angielskich i wszystkich z tamtąd korespondentów, nietylko pochwalających to postępowanie, lecz nawet zachęcających do niego. Dowodem tego jest świeże ogłoszenie jeneralnego gubernatora Hindostanu, chcącego — jak się wyraża — powstrzymać za daleko zachodzące burzenie i palenie do szczętu całych wsi, wycinanie w pień całych gmin, co jedynie — jak mówi — w niektórych wypadkach da się usprawiedliwić. Dowodem nakoniec naszego mniemania jest oburzenie z jakiém przyjęte zostało od Anglików w całych Indyach powyżéj wspomniane rozporządzenie jeneralnego gubernatora.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Według donisienia *Posener Ztg*, zmarły w Bodzewie pod Rawiczem radzca sądowy Kaulfuss, poczynił znaczne legaty na różne cele, a największy na wsparcie dzieci ubogich pastorów protestanckich w W. Ks. Poznańskiem. Oatatni ten zapis wynosi blisko 200,000 tal., bo obejmuje w sobie dobra Budzewo z dwoma folwarkami.

— Ole Bull, który stracił w Ameryce na kolonizowaniu znaczny majątek zebrany w Europie smyczkiem, wrócił niedawno z za Oceanu i zamierza dawać na nowo koncerta.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzny* z d. 28 październ. — Augsburg $106\frac{3}{8}$. — Hamburg $77\frac{2}{8}$. — Londyn złr. 10 kr. $14\frac{1}{2}$. — Paryż $123\frac{1}{4}$. — Agio od złota $8\frac{3}{4}$. — Metaliki 5-procentow. $80\frac{7}{16}$. — Metaliki B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent $81\frac{13}{16}$. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. $78\frac{5}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $70\frac{1}{8}$. Metaliki 4-procen. $69\frac{5}{8}$. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 —. — dtto z roku 1839 $137\frac{3}{4}$. — Losy z r. 1854 $106\frac{11}{16}$. — 4-proc. — — Akcye Bankowe 964. Akcye kolei żelaz. północnéj 1700. — Akcye kredytu ruchomego 200,

Kurs krakowski z d. 28 październ. Ruble srebrne na monetę polską żąd. 103, płacą 102. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 432, płacą 429. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów $97\frac{1}{2}$, płacą $96\frac{2}{3}$. — Cwancygiery żąd. 107, pł. 106. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 20, pł. złr. 8 kr. 12. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 4 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 48, pł. złr. 4 kr. 44 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 51, pł. złr. 4 kr. 45 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $99\frac{1}{6}$, pł. $98\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $82\frac{1}{4}$, płacą $81\frac{3}{4}$. — Obligacye indm. z kupon. ż. $80\frac{1}{4}$, pł. $79\frac{5}{6}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. $81\frac{1}{2}$, płacą $80\frac{3}{4}$.

Kurs wiedeński z 27 październ. Metaliki $80\frac{3}{8}$. — Nowa pożyczka $63\frac{1}{4}$. — Akcye Banku wied. 965. — Akcye kolei żelaznéj północ. $171\frac{1}{2}$. — Agio od złota $8\frac{3}{8}$, od srebra $6\frac{1}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. $77\frac{1}{8}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $81\frac{1}{2}$. — Promessy galicyjskie —

Kurs wrocławski z 27 październ. — Banknoty austryac. $97\frac{1}{2}$ ż. — Bankn. polsk. $90\frac{1}{2}$ żąd. — Listy zast. polskie dawne 89 żąd.; nowe 89 żąd. — Listy zast. poznańskie $98\frac{1}{4}$ ż., 4-proc. $84\frac{1}{12}$ ż. dtto $3\frac{1}{2}$-proc. — ż. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska — ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26go październ. po południu. Według otrzymanych z Madrytu z dnia dzisiejszego wiadomości, ministeryum stanowczo urządzonem zostało. Armero jest prezesem rady ministrów i ministrem wojny; Mon ministrem skarbu; Martinez de la Rosa spraw zagranicznych; Bermudez de Castro spraw wewnętrznych; Salaberia robót publicznych; Admirał Bastello marynarki. Corbera mianowany gubernatorem Madrytu.

Paryż 27go października. Dzisiejszy *Monitor* podaje depeszę telegraficzną z Aleksandryi, donoszącą o upadku Delhów; Anglicy rozpoczęli szturm 14go września; tylko przy bramie kabulskiéj znaleźli zaciętszy opór. *Constitutionnel* dzisiejszy zaprzecza wieści, jakoby bilety bankowe miały otrzymać kurs przymusowy.

Londyn 26 października wieczór. W téj chwili rząd odebrał tu depesze telegraficzne, przynoszące treść wiadomości przywiezionych przez świeżą pocztę z Indyj. Treść tych znów depeszy następująca: Anglicy zdobyli 20 września całe Delhi. Straty Anglików przy szturmie były znaczne; według pogłosek, poległych i rannych ze strony angielskiéj było 40 oficerów i 600 żołnierzy. — Z innych stron Hindostanu donoszą: Sangor i Jul-Bulpore (w średnim Bengalu) zagrożone zostały przez powstańców. W Ahmedabad i Kurrah (na półwyspie Guzerat należącéj do wielkorządztwa bombajskiego), oraz w Shicarpore wybuchły powstania, lecz zostały stłumione; w Hydrabadzie (w Dekanie) musiano rozbroić artyleryę.

(Depesza ta powtarza i potwierdza wczoraj nadeszłą z Tryestu depeszę telegraficzną o upadku Delhi, lecz nie dodaje żadnych szczegółów; wiadomości z innych stron Hindostanu okazują że wybuchy powstania trwają ciągle w całych Indyach, a szczególniéj w spokojnych dotąd okolicach wielkorządztwa bombajskiego, jako to w Guzeracie. P. R. C.)

Biuletyny o zdrowiu króla pruskiego z powodu znacznego polepszenia, ustają. Ostatni z 27go o godz. 10éj rano brzmi:

„Gdy stan JKMości wszedł na drogę stanowczego lubo powolnego wyzdrowienia, przeto od dziś dnia, z nakazu najwyższego ustaje ogłaszanie dalszych biuletynów lekarskich.

Cesarstwo rosyjscy przybyli 15go t. m. wieczorem do Kijowa, bawili tam dni cztery a 19go wieczorem wyjechali do Moskwy. Z Moskwy wyjechali 22go wieczorem, a 23go t. m. stanęli w Petersburgu.

Pierwszą sprawą jaką się zajmie *Bundestag* po feryach, pominąwszy sprawy drobniejsze, nad któremi już obradował, będzie spór duńsko-niemiecki. Prusy wzięły w nim inicyatywę, jak donieśliśmy powyżéj z dziennika *Zeit*. P. Bismark-Schönhausen otrzymał polecenie wniesienia téj sprawy. Zacznie się rzecz zapewne od skargi szlachty lauenburskiéj względem dóbr narodowych. O uchwale zgromadzenia szlachty w tem księstwie, pisaliśmy dawniéj obszernie.

Dresd. Journ. donosi z Kopenhagi, że na prywatnem posiedzeniu wielkiej liczby członków izby niższej w d. 23 b. m. postanowiono przypuścić wkrótce do rozpraw interpelacyę redaktora Ploug: czy konstytucya zbiorowa istnieje jeszcze lub nie. Pułkownik Tscherning dowodził tam, że Księstwa mają słuszność użalając się na uciemiężenie.

Według doniesienia *Gazety Weneckiéj*, margrabia Migliorati, pełnomocnik sardyński przy Stolicy Apostolskiéj, odwołanym został z posady swojéj. Powód tego odwołania nie jest wiadomy, rozmaite tylko o nim krążą pogłoski.

Przyjechali od 27 do 28 października.

HOTEL POLLERA. Witnowski Michał, Zinkowski Rajmund z Paryża. Gottheind Maurycy z Lipska. Prietz Wincenty, Niedzielski Antoni z Wiednia. Gordon Tomasz z Warszawy. Rylski Zygmunt z Sanoka.

Wyjechali: Sokolnicki Franciszek do Rosyi. Matyas Franciszek do Galicyi Braun Ludwika do Bochni. Steinmetz Ferdynand do Prus. Glatman Ludwik do Tarnopola. Siennick Władysław do Szląska. Blau Józef do Białéj. Fuchs Henryk do Wadowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Adam Nowakowski obyw. z Korczyna.

HOTEL ROSYJSKI. Marya hr. Romer właś. dóbr z Bieździatki. Feliks hr. Romer wł. dóbr z Inwałdu. Dymitr Nemeszeski wł. dóbr z żoną z Pragi. Konstanty Dokan jenerał wojsk multańskich z familią z Paryża.

Wyjechali: Wincenty hr. Stadnicki ob. do Wiednia. Aleksander Gruszecki obyw. do Warszawy. Jerzy Jakebi kupiec do Lwowa. Ferdynand Brück kupiec do Bielska. Benjamin Skarbek Borowski właśc. dóbr do Swilczy. Piotr Kaczyński właśc. dóbr do Rosyi. Konstanty Dokan jenerał wojsk multańskich z familią do Multan.

HOTEL SASKI. Teodor bar. Przychodzki z familią z Sierakowa. Ksiądz Jerzy Branka z Dziekanowic. Piotr Dydyński właśc. dóbr z familią z Raciborska. Jacenty Deisenberg z Góry Ropczyckiéj. Władysław Skrupski wł. dóbr, Teofil Żurowski wł. dóbr z Galicyi. Józefa Młocka wł. dóbr z familią z Myszkowic.

Wyjechali: Hipolit Grabkowski wł. dóbr, Eustachy Dobiecki wł. dóbr do Polski. Benjamin Kuhn nauczyciel muzyki do Wrocławia. Tomasz Jakubowski właś. dóbr, Feliks Chudzyński ob. z żoną. Tomasz Wojcikiewicz naucz. do Paryża. Teofil Wisłocki dok. med. do Lwowa. Ludwik Dąbrowski do Gór.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . .	o godzinie 12téj min. 15 po południu.
	o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki .	o godzinie 6téj min. 30 z rana.
	o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia .	o godzinie 6téj min. 10 z rana.
	o godzinie 3éj min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy	o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . .	o godzinie 5téj min. 20 z rana.
	o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki .	o godzinie 10téj min. 46 z rana.
	o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia . .	o godzinie 11téj min. 25 przed południem.
	o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy	o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . .	o godzinie 11téj min. 15 przed południem.
	o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . .	o godzinie 3éj min. 37 po południu.
	o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	I. Gatunku od kr.	I. Gatunku do zr	I. Gatunku do kr.	II. Gatunku od zr	II. Gatunku od kr.	II. Gatunku do zr	II. Gatunku do kr.	III. Gatunku od zr	III. Gatunku od kr.	III. Gatunku do zr	III. Gatunku do kr.
Metz pszenicy zimo.	4	15	4	22½	3	52½	4	7½	—	—	3	45
„ jaréj do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	2	21½	2	25	2	15	2	18¾	—	—	—	—
„ jęczmienia .	—	—	2	15	—	—	2	—	—	—	1	45
„ owsa . . .	1	20	1	22½	—	—	1	15	—	—	—	—
„ grochu . . .	2	45	3	—	2	15	2	30	2	—	2	7½
„ jagieł . . .	4	45	5	—	4	20	4	25	—	—	4	15
„ Bobu . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki . . .	1	22½	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa . . .	2	—	2	5	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz ziemniaków .	1	—	1	7½	—	—	—	—	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	1	—	—	—	—	54	—	—	—	—
„ potrawu „	—	45	—	54	—	—	—	—	—	—	—	—
„ słomy „	—	45	—	51	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	2	20	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity . na 80 „	—	—	1	48	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn. . .	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	2	30	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa .	—	48	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	1	22½	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ meca	—	—	—	30	—	—	—	24	—	—	—	20
„ częstochow. „	1	7½	1	10	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj . „	—	54	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj . „	—	45	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	—	—	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	—	—	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku „	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	—	—	33	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu m. Krakowa 27 października 1857 r.

Inseraty.

Nowe wydanie

POEZYJ WINCENTEGO POLA

w czterech tomach

w Wiedniu u Zamarskiego 1857 r. wyszłe, nakładem autora, na rzecz tegoż przedawane, nie znajdujące się w żadnéj księgarni, jest do nabycia dla Galicyi i Krakowa w Administracyi „Czasu“ za cenę 10 złr. z przesyłką pocztową na miejsce zażądania. — Zgłoszenia się wraz z kwotą pieniężną wyż wymienioną uprasza się czynić listami frankowanemi do tejże Administracyi, która za przesyłkę ręczy.

(735-18) **Administracya Czasu.**

Gesund- und Schönheits- Pflege der Zähne.

Mit k. k. ausschl. Privilegium.

MUNDWASSER

von **J. Pohlmann,**

welches nach Vorschrift gebraucht den üblen Geruch aus dem Munde beseitigt, das Zahnfleisch erfrischt und stärkt, die Zähne vollkommen reinigt, beugt der Fäulniss vor, verhindert das Lockerwerden der Zähne, wiedersteht dem Zahnschmerz und ist zugleich das beste Schutzmittel gegen alle Zahn- und Mundkrankheiten.

Gr. 1 fl., kl. 30 kr.

Zu bekommen:

In der Apotheke zum gold. Hirschen Kohlmarkt in Wien.
Hr. A. Aleksandrowicz Apoth. Krakau.
Hr. P. Mikolasz Apoth. Lemberg.

Jene Herrn Apotheker und Kaufleute, welche den Verkauf zu übernehmen wünschen, wollen sich an obgenannten Herrn wenden. (889b-5)

POMADA SŁAWNEGO Dr. DUPUYTREN

(841) przeciw (4)

wypadaniu włosów,

uwieńczona na rocznym popisie w szkole farmacyi w Paryżu.

Jednomyślnie uznana jako najlepsza ze wszystkich po dzień dzisiejszy wynalezionych Pomad.

Pomada ta złożona z **cząstek roślin balsamicznych,** z największą akuratnością przez nas sporządzana, nietylko odrazu wstrzymuje **wypadanie włosów,** ale tosamo działając z wolna na system krwi, pobudza cyrkulacyą i przyspiesza odrastanie tychże; używana zaś jako zwyczajne pięknidło, jest najlepszym środkiem do zachowania w porządnym stanie włosów i **do zapobiegania ich siwieniu.**

Cena jednego słoika porcelanowego: złr. 1.

6 słoików złr. 5.

Przepis do używania w języku francuskim, niemieckim i polskim dostarcza się bezpłatnie.

Skład główny na całą Austryą znajduje się u ***Karola Herrmanna*** w Krakowie, gdzie także i inne nasze pomady nabyć można, jako to: POMADE SUPERFINE FLEUR d'ORANGE, — au RESEDA, — VIOLLETTE, — à la ROSE— aux FRAISES czyli POZIOMKOWA —

1 słoik porcelanowy złr. — 45 kr.
6 słoików 4

Pomade Divine

czyli pomada BOSKA z najzbawienniejszych balsamicznych ciół, takowa bywa z wielkim skutkiem używana przeciw romatyzmom i uderzeniom do głowy. Własności jéj ściągające czynią ją również pożądaną do wstrzymania wypadania włosów. Słoik porcelanowy kosztuje złr. 1.

6 słoików złr. 5.

Demarson Chételat et Comp.
71 Rue St. Martin Paris.

Pomady Dr. Dupuytren nabyć można:

w Białéj u G. J. Buckiego.
„ Bochni u P. Niedzielskiego.
„ Buczaczu u J. Czerkawskiego
„ Dzikowie u N. Giryńskiego.
„ Jarosławiu u bra. Juśkiewicz
„ Kołomei u Th. Zachariasiewicza & C°.
„ „ Zach Krzysztofowicza
„ Lwowie Bon. Stiller.
w Nowym Sączu u Kosterkiewicza wdowy.
w Przemyślu Ed. Machalskiego
„ Rzeszowie u F. Jaśkiewicza
„ Rozwadowie u K. Mareckiego.
„ Samborze u Fr. Karola Gilatowskiego,
„ Stanisławowie J. Muhitsch et Com.
„ Sanoku u Jana Jaklitsch.
„ Tarnopolu C. Latinek.
„ Turce u A. Czyrniańskiego.
„ Wiedniu u F. Fürst. Stadt Kärntnerstrasse 903
„ Wiedniu u Aug. Schrimpf. zur Stadt Wien.
„ Wadowicach u Jg. Brosig.
„ Zaleszczykach u J. Kodrębskiego & Comp.

Obstalunki wprost do składu mego głównego uczynione w ilości najmniéj ½ tuzina, przy dołączeniu należytości uskuteczniają się natychmiast franco na koszt handlu

Karol Herrmann w Krakowie.

DOM MUROWANY
w Czerniowcach

przy głównéj ulicy położony, składający się z jedynastu pokoi, dwóch kuchni, pralni, stajni dla sześciu koni, krowiarni, wozowni, odpowiedniéj piwnicy i strychu, studni wraz z ogrodem owocowym 1¾ morga obszernym, przeszło 700 drzew rodzajnych i winne latorośle zawierającym — **jest do nabycia** pod warunkami korzystnemi **lub zamienienia** na inną realność **w Krakowie.** Z ceny kupna kwota złr. 6000 m. k. przy nieruchomości pozostaje, reszta może być ratami spłaconą. Wyjaśnienia bliższe na listy frankowane udziela

(200-3) *p. Maurycy Korn* kolektor loteryi w Czerniowcach.

Skład Fortepianów

JANA BALKO

tenże ma zaszczyt szanowną Publiczność zawiadomić, że do jego składu fortepianów we Lwowie, pod liczbą 638¾, w kamienicy hrabiego Karnickiego, przybył z Paryża i Wiednia znaczny transport nowych

FORTEPIANÓW i Fisharmonik,

które po najmierniejszych cenach są do sprzedania.

Za doskonałość i trwałość takowych ręczy tenże jako jedyny we Lwowie fortepianista, oraz przyjmuje wszelkie naprawy, strojenie i wymiany nowych za stare; zaś wszelkie zamówienia listowne tak w kraju jako też i za granicą przyjmuje za złożeniem jednéj połowy zapłaty zaraz, a drugiéj połowy przy otrzymaniu instrumentów na miejscu. (1072-3-5)

Herrn J. G. Popp,
prakt. Zahnarzt und Privilegiums-Inhaber
des
Anatherin-Mundwassers

Ich bestätige Ihnen mit Vergnügen, dass ich Ihr Mundwasser chemisch analysirt habe, und dasselbe nicht nur gänzlich frei von allen schädlichen Stoffen, sondern selbes sehr empfehlenswerth befunden habe.

Dr. J. F. Heller m. p.
Vorstand der k. k. pathologisch-chemischen Lehranstalt,
k. k. Landesgerichts-Chemiker u. s. w.

Aerztliches Gutachten.

Ich fühle mich veranlasst, sowohl durch eigenen Gebrauch als auch bei Anwendung bei mehreren meiner Patienten mit dem günstigsten Erfolg, welchen das Anatherin-Mundwasser nicht nur auf Zähne, sondern auch auf weiche Mundtheile ausübte, selbes als practischer Arzt Jedermann als eines der besten Conservativmittel, zugleich auch als ein kräftiges Vorbeugungsmittel bei Mundübeln, welche so häufig vorkommen, bestens anzuempfehlen.

Wien am 1. Juli 1856.

***Dr. Gerh. C. Brants* m. p.**

Dieses Anatherin Mundwasser ist zu haben: **in Krakau** bei H. J. Jahn und Th. Gorecki,— in Lemberg C. Milde,— in Czernowitz Rożański,— in Stanislau Gebrüd. Czuczawa,— in Kolomea G. Rożański, in Stryj J. German,— in Bochnia Niedzielski,— in Zaleszczyk Kodrębkski et Comp.,— in Wadowice Schwarz & Heine,— in Tarnopol C. Latinek, Morawetz,— in Tarnow J. Jahn,— in Sambor J. Kriegseisen Apoth.,— in Rzeszow J. Schaitter,— in Putnok Szepesi Apoth.,— in Przemyśl Machalski, — in Jaroslau J. Bajan,— in Brody Dekert Apoth.,— in Brzeżany B. Fadenhecht, — in Biala Th. Jasieński,— in Bielitz C. Schaffran,— in Przeworsk Janiszewski Apoth.,— in Dobromil Anton Grotkowski,— in Dembica Herzog, (1074-1-4)

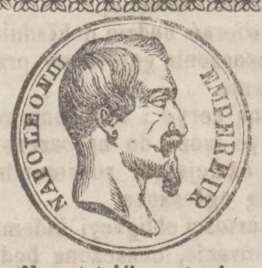

PROSZKI SEIDLITZKIE MOLLA.

Na ostatniéj wystawie powszechnéj w Paryżu, wedle świadectwa *Gazety wiedeńskiéj*, z pomiędzy wszystkich innych podobnych domowych środków lekarskich, **jedynie i wyłącznie** zaszczycone **pierwszym medalem;** przez co najwyższy ten wyrok zgromadzenia między-narodowego przysięgłych, dostarczył niczém niezbitego dowodu świadczącego o niezrównanéj dobroci i wartości tego preparatu w porównaniu z wszystkiemi wyrobami w kraju i zagranicą.

Jedyny główny skład przesyłek: Apteka pod Bocianem w Wiedniu, Sukiennice. naprzeciwko hotelu Wandla.

Cena pudełka oryginalnego zapieczętowanego **1 złr. 12 kr.** k. m. Dokładny przepis użycia we wszystkich językach.

Proszki te Seidlitza wybornie sprawdzone w tysiącznych przykładach wieloletniego doświadczenia, uzyskały sobie w mieście i na wsi tak powszechne uznanie, że obecnie sława ich daleko poza granice cesarstwa sięga. — Jakie skutki wywierać może niezawodna siła lekarska proszków seidlitzkich Molla, mianowicie **w cierpieniach żołądka i żywota,** jaką pomoc przynosi w cierpieniach wątrobianych, w zatkaniu, hemoroidach, zawrocie, biciu serca, uderzeniach krwi. zamuleniu, pieczeniu i innych chorobach kobiecych: to wszystko uważaném być musi jako rzecz udowodniona, a niezliczona liczba osób z osłabionemi nerwami, przez rozsądne używanie tych proszków nie raz już znacznéj doznała ulgi i nowych sił nabyła.

Główny Skład **w Krakowie** utrzymuje **Kirchmayer i Syn.**

Zamówienia dla Galicyi upraszam czynić po następujących firmach:

KRAKÓW Sawiczewski Flor. *Biała* aptekarz Keller. *Brody* Fr. Deckert. *Brzeżany* B. Neranzi. *Czerniowce* Różański. *Dobromil* Ludwik Stolzig. *Gwoździce* W. Hayder. *Kołomyja* J. Zachariasiewicz. *Kenty* Fr. Jaerschel. *Lwów* Karol Ferd. Milde. *Makow* Maier E. *Nowy-Sącz* Wojcikowski D. *Oświęcim* A. Polaczek. *Przeworsk* Janiszewski W. *Sambor* Kriegseisen J. *Sanok* J. Zarewicz. *Suczawa* E. Botczat. *Staremiasto* Sohzanik. *Stanisławów* aptekarz Tomanek. *Tarnów* Jul. Reid, J. Jahn. C. Maria C. Sidorowicz aptekarz. *Radauc* Resch. *Rzeszów* J. Schaitter. *Tarnopol* A. Morawec. *Tyśmienica* Karol Neki. *Wadowice* Schwarz i Heinz. *Złoczów* Feliks Pettesch. (2418-41-53)

A. Moll w Wiedniu.

DZIERŻAWA.

W kluczu Sosnickim pół mili od Radymna, murowanego gościńca i przyszłéj kolei odległym, będą od 24 marca 1858 do wydzierżawienia na lat sześć, folwarki w Sosnicy, w Świętym i Nienowicach z prawem spólnego pasienia z gminą na przeszło 1,300 morgach pastwisk. Do folwarku Nienowic dołączone być mogą pola znane z urodzajności i dotąd osobno pod kapusty i inne okopowe warzywa wydzieżawione 292 morgi wynoszące.

Budynki mieszkalne i ekonomiczne w dobrym i dostatecznym stanie.— Zasiewy ozime uskutecznione, a na jare zboże w szpichlerzu oddane będzie.— Chęć mający, zgłosić się zechce po dokładniejsze informacye do końca listopada do zarządu dóbr w Krysowicach. (1018-5-6)

WINOGRONA wiedeńskie

w najlepszych gatunkach, jak w zeszłym tak i tego roku nadchodzić będą co dzień świeże przesyłki do handlu

Edwarda Fuchsa

w Krakowie, w Głównym Rynku Nr. 48, który poleca takowe lubownikom i używającym kuracyi winogronowéj. (1032-4)

Dnia 28go b. m. i r. między godziną 1 a w pół do 2giéj w przechodzie od ulicy Grodzkiéj ku Ratuszowi zgubionem został pugilares, w którym znajdował się prócz kilku małych notat, banknot na 50 złr. na pugilaresie litery *F. D.* należącym do ojca kilkorga dzieci. Łaskawy znalazca raczy go zwrócić do Ekspedycyi „Czasu“ lub też ktokolwiekby podobny dostrzegł raczy udzielić wiadomość tamże— za co otrzyma stósowne według możności wynagrodzenie. (1088-1-3)

Fortepian 6ma oktawami

tonu przyjemnego jest z wolnéj ręki za mierną cenę 75 złr. do sprzedania.

Bliższą wiadomość powziąść można przy ulicy Wiślnéj w kamienicy głównéj kasy na 2gim piętrze. (1093-1-3)

Zamiana wsi w Samborskiem
na kamienicę w Krakowie.

Bliższą wiadomość udziela W. Karol Wolański w administracyi „Czasu“. (1076-2-3)

Olbrzymi czarny **Słoń afrykański** zwany (miss Fany), tudzież **węże, krokodyle, Armadyli i małpy** pokazywane będą w Krakowie tylko do dnia 1go listopada b. r.

Wszelkie bliższe szczegóły są wiadome.

C. W. Schmidt.

C. K. TEATR NIEMIECKI.

We czwartek dnia 29 października 1857.

Die Hugonotten

czyli

Die Bartholomäusnacht

Wielka opera w 5ciu aktach przez Scribego, muzyka przez Meyerbeera.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatra	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	3	329‴ 05	+11°4	71	wschodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	330 00	+7 8	97	ws. płn. wsch. „	pogoda		+ 3° 3	+12°1
28	6	330 58	+3 8	100	wschodni „	pogoda z chmurami	mgła przy poziomie		

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu.“ *Antoni Czapliński,* rządzca drukarni.